

Jasła wiary słowiańskiej

Jessa

Janim przyjdzie czas na prezentację słowiańskiego panteonu, Trentowski przedstawi najpierw jego stwórcę – „słowo przedwieczne”, którym świat został stworzony – i „trójcę świętą”, z której dzięki temu słowu powstały zastępy słowiańskich bogów. Wiele jest w tym myśli chrześcijańskiej, ale dzięki niej Trentowski mógł czytelnie i konsekwentnie usystematyzować „Jasła wiary słowiańskiej”, chociaż tłumaczył, że to właśnie wiara słowiańska była pierwotną przyczyną takiego stanu rzeczy. Jessa uznany został więc przez Trentowskiego za „boga jedyne” Słowian. Jessa był bowiem „Jestestwem”, ponieważ „W nim i zeń także wszech Istnienie i Istność”. Jego „Jestwo” było tożsame „Bóstwu”, więc był bogiem; jako „Ten, który był, jest i będzie od wieków na wieki”.

Trentowski przekonany o koneksjach Jessy z Bogiem chrześcijańskim, tak konkludował: „Oto zgoła pojęcie jedyne Boga chrześcijańskiego usłowiańszczyło się u nas wskutek wpływu dawniejszego pogaństwa! Znaczenie Jessy stało się znaczeniem Boga chrześcijańskiego i trwa dotąd”. Dlaczego jednak nie miał według niego racji Wacław Aleksander Maciejowski (1793-1883), gdy Jessę wyprowadzał od słowa „jasny”, a powinno się to imię kojarzyć z jesienią? Trentowski na swój sposób tak oto wyjaśniał: „Jakoż podczas jesieni świat stworzon być miał i przypadały wszędy święta Stworzyciela, a u nas Jessy”. Potem dalej dowodził, że tego słowiańskiego boga kojarzono z Jowiszem i mówiono, że jego świętym drzewem był jesion. Uważali tak niegdyś nasi pierwsi historycy: Marcin Kromer (1512-1589), Maciej Strykowski (ok.1547-po

1582) i Marcin Bielski (ok. 1495-1575), historyk i autor *Kroniki polskiej*. Stąd za tym ostatnim Teodor Narbutt (1784-1864) powtarzał w *Dziejach starożytnych narodu litewskiego*, że „Słowianie poświęcali drzewo jesion Jowiszowi zwanemu Jesse”. Trentowski godząc się z tym, dopowiadał, że pod jesionem -Yggdrasillem odpoczywali skandynawscy bogowie.

Jessie poświęcona była kukułka. Mówiono, że to jego wcielenie, jakby awatar tego boga bogów. Dlatego, kto ośmielił się kukułkę skrzywdzić lub zabić, karany był śmiercią. Wierzono, że w kukułce mieszka „duch prorok”. Ile więc razy kukułka zakukała, w co wierzą niektórzy jeszcze dzisiaj, tyle lat miał żyć ten, kto usłyszał ją po raz pierwszy na wiosnę. Ponadto Słowianie sądzili, że zbawione dusze zmarłych zdążające do Jessy przybierały postać kukulek. „Kukawka”, jak nazywał ją Trentowski, była także wyrazem rozpacz i bólu duszy odchodzącej w zaświaty i opuszczającej najbliższych.

Trentowski był przekonany, że już niemiecki kronikarz, Helmold (ok. 1125-po 1177), z którego korzystał często Adam Naruszewicz (1773-1796) mówiący o mitologii słowiańskiej w II tomie *Historii narodu polskiego* (1836), myślał właśnie o Jessie jako tym pierwszym ze słowiańskich bogów. Długosz dowodził, że gontyna Jessy była w Gnieźnie, ale niczego nie powiedział o posągu tego boga. Było to zastanawiające i Trentowski wyciągnął z tego taki wniosek, że jeżeli Jessa był istotą niewidzialną, więc jak można było znać jego postać i stawiać mu posągi. Królestwo Jessy musiało być na słońcu lub za gwiazdami, a według ludowych opowieści przypominało słowiańską arkadię lub Indie: „Gaj wyobrażający bożnicę nadziemską, święty i rozkoszny jest mieszkanie(m) Jessy. Rosną w nim cudowne drzewa, mające złoty, srebrny, żelazny lub miedziany liść, a miast owocu różnobarwne, przejryste i lśniące kamienie drogie. Przezeń płynie rzeka, której wody dają wiekuisty żywot. I drzewa i wody te rozmawiają z wędrowcem, przepowiadają mu przyszłość. Są tu i zwierzęta równie dziwnych przymiotów, jak drzewa, a żyją z sobą w zgodzie. Gaj ten najduje się wśród niesłychanie wysokich skał, pośrodku których trudno wyszukać wyjścia. Niebo jest tu ciemnobłękitne. Ciepło wielkie. Ale i straszliwego mrozu nie braknie. – Mróz przypomina zimne gór Himalaju tchnienie”.

O tym pierwszym ze słowiańskich bogów Trentowski mógł przeczytać w *Starożytnościach polskich* (t. I, 1842), chociaż tam nazywano tego „najgłówniejszego boga Polaków” Jesse i za Długoszem powtarzano, że jego świątynia była w Gnieźnie. Ponieważ Trentowski skończył pisać *Wiarę słowiańską lub etykę piastującą wszechświat* w pierwszych miesiącach 1848 roku, więc nie mógł skorzystać z innych dziewiętnastowiecznych prac omawiających słowiańską mitologię. A więc ani z Joachima Lelewela *Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski* (1855), ani z Kazimierza Szulca *O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu...* (1857). Chociaż byli oni bliscy Trentowskiemu swoimi myślami o tym bogu, to powtarzał je niemal słowo w słowo tylko jeden dziewiętnastowieczny autor, a mianowicie oskarżony przez autora tych słów o plagiat – Joachim Szyć.

Trygław

Był to bóg rodzaju męskiego i żeńskiego zarazem, zwany Trygława lub Trigła (u Trentowskiego taka dwurodzajowość słowiańskich bogów będzie częsta). Imię tego boga pozwalało rozumieć, że „Są to trzy głowy w jednej głowie lub trzy osoby w jednej osobie”. Trentowski widział w nim również dwóch bogów! „Jest u nas Trygław i Trygława, lub bóg i bogini, płeć męska i żeńska w troistej boga istocie. W trójcy słowiańskiej jako i indyjskiej ukrywa się więc dobrze pojęta i pięknie naznaczona dwójca”. Dlatego to słowiańska dwójka i trójka były cyframi świętymi.

Według Trentowskiego słowiański panteon powstał dzięki Jessie, Trygławowi i Halu, stąd nie przypadkiem cyfra 3 była tak popularna. Mówiono stale o Lechu, Czechu i Mechu, albo też o trzech rzekach Słowiańszczyzny – Krapinie, Wiśle i Motławie, czy wreszcie o Rusi Białej, Czerwonej i Czarnej. Lud też opowiadał często klechdy i bajki o trzech braciach – dwóch mądrych i jednym głupim, który okazywał się w końcu najmałdrzejszym, zdobywając najczęściej piękną królową za żonę.

Mówiąc o świątyni Trygława, skorzystał Trentowski z relacji jednego z autorów *Żywotów św. Ottona*: „Szczecin, ludne i obszerne miasto, a większe jak Julin jest, gdyż ono sobą

trzy góry zajmuje, z których średnia najwyższa najwyższemu pogan bóstwu, nazwanemu Trygław, poświęcona, trójgłowa miała na sobie posąg. Złota opona usta i oczy zasłaniała bogu; za wyznaniem zaś samych kapłanów tego bóstwa wiemy, iż przeto najwyższy u niego bóg o trzech głowach był, że ma o trzech królestwach pieczę, o niebieskim, piekielnym i wodnym, a zaś twarz dlatego zakryta, by grzechów ludzkich, niby to nie widząc, nie prześladował zbyt, lecz pomimo siebie je puszczał^{*}. Interpretując zaś te słowa, Trentowski zwróci uwagę, że Trygław miał trzy głowy i stał na najwyższym z trzech wzgórz Szczecina. Gdy „Jessa jako bóg w sobie, nie mógł mieć posągu”, to „Trygław zaś, jako bóg już za sobą, ma posąg”. Ponadto był on władcą trzech królestw – niebieskiego, piekielnego i wodnego. To z niego narodziły się bogi następne: Bielboh, Czernoboh i Ham, a także Perun, Peclenc i Wodan. Z innej redakcji *Żywota św. Ottona* Trentowski przypomni, „iż posąg tego najwyższego boga miał trzy głowy na jednym tułubie, tudzież, iż głowy te były do karku przyklejone”. Najpierw zinterpretuje to podobnie, jak mówiono o Trójcy Świętej i powoła się na stare katechizmy, w których tak tłumaczono: „Weź pióro lub słomkę, lub patyk, rozszczep go u góry we troje i zagnij każdy koniec, a obaczysz trójkę w jedności”. Przypomni przy tej okazji, że podobną odpowiedź dał mu ojciec. Lecz ostatecznie przyzna, że jest subtelna pomiędzy Trójcą chrześcijańską a słowiańską różnica i stąd ich „nie godzi się mieszać”. Ta pierwsza to „jednowdrugość”, a ta druga to „jednoprzydrugość”. Dopowie jednak, że jeżeli tak łatwo je utożsamiamy, jest „to więc dowód mocy starego Trygława, który, acz utopiony w rzekach, i po śmierci nie uronił panowania swego nad myślą narodu”.

Dlaczego zaś głowy Trygława były do kadłuba tylko „przyklepione” nie zaś z nim absolutnie scalone, Trentowski także odpowiadał. Był przekonany, że najlepiej tłumaczyło to mityczne podanie, jak to podczas stwarzania świata bóg je sobie po kolei odrywał. Panowanie Trygława, czczonego w Słowiań-

* Cytaty Trentowskiego tylko nieznacznie różnią się od dosłownych przytoczeń, więc zrezygnowano z ich uzupełniania. Natomiast te słowa zostały podane przez Trentowskiego z tej redakcji *Żywota św. Ottona*, której autorem miał być „Andrzej Opat Bambergski”. Takiego jednak imienia nie znamy wśród trzech ich autorów: Mnicha z klasztoru z Prufening i benedyktyńców z opactwa w Bambergu: Ebona i Herborda, chyba że takie imię nosił pierwszy z nich.

szczyźnie, skończyło się, gdy biskup Otton z Bambergu zniszczył jego posąg w Szczecinie, a księżę Obodrytów, Przybysław, w Brandenburgu.

Halu

Halu to słowo „przedwieczne”, które stworzyło świat, tworząc zarazem czas. Jak mówił Trentowski, „Trójca tkwi w tym słowie. Halu tworzy, niweczy i odnawia świat”. Słowem „Halu” Jessa stworzył świat i wszystko, co na nim zaistniało. Dlatego Trygław usłyszawszy je, urwał sobie trzy głowy, a z płynącej z nich krwi powstały zastępy trzech kolejnych bóstw. Z białej krwi Trygława zrodziły się bogi białe, z czarnej – bogi czarne, a z krwi czerwonej – bogi czerwone. Ponieważ Słowianie uważali człowieka za wizerunek Jessy, więc i jego słowo mogło niszczyć i tworzyć świat, na którym przyszło mu żyć. Dlatego przed każdą bitwą krzyczeli „halu!”, które potem zmieniło się w „hola!”. Trentowski uważał bowiem, że w języku kryje się prawda o dawnych wierzeniach, co odpowiadało fascynacji romantyków językoznawstwem, czego dowodził ich puryzm oraz zamiłowanie do tworzenia neologizmów.

Wracając natomiast do Halu, warto jeszcze poznać pojmowanie tego słowa przez Trentowskiego – najpierw określające jego treści transcendentne, a potem odnoszące się do naszej człowieczej egzystencji. Wobec tego w pierwszym przypadku omówienie to zabrzmiało bardzo wzniośle, a skończy się odwołaniem do wiedzy ludu:

„Słowo halu jest głos wszechmocny. Zamyka w sobie wieczność, stając się czasem. Doń przynależy moc przeobrażania się ustawicznego, przenikająca przyrodzenie. Dlatego pięknie malują ją podania ludowe, mówiące o nim, że chociaż śród tęgiej zimy zamarznie, odtaje na wiosnę. W wyrażeniu tym ludowym zmalowana jest także kosmogoniczna walka z odmętem, którą wszechmocne słowo koniecznie wytrzymać musi, zanim wydobędzie z nicstwa piękny, dobrze uporządkowany świat”.

W finale natomiast dowiemy się o naszej egzystencji:

„Jako Jessowe halu zieleni się w maju, żółknieje w listopadzie, obumiera w styczniu, zmartwychwstaje w kwietniu,

tak i człowiecze halu przeobraża się ciągle. Nic na świecie i w człowieczeństwie nie ma nowego. Co dziś jest, było już dawno i będzie znowu, acz w innej postaci. Mądrość ludzka stara, jako świat. Tam obumiera, tu się rodzi, a przy całej różnorodności pozostaje ta sama. Co jeden człowiek powiedział przed wieki, na to wpada i to wymawia drugi dziś. Stąd również człowiecze słowo, acz zamarznie, odtaje. Nie byłaż to nieświadoma przepowiednia, iż także słowiańska wiara swojego czasu słowo zamarzłe w słowo odtajone zamieni?”